

# NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYNKĄ POCZTOWĄ 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetrový; strona ogłoszeniowa podzielona na drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

## Trzeba skończyć z „latającymi trumnami“!..

### Rząd musi przeprowadzić sanację przemysłu wojennego!..

Mętne wyjaśnienia nie starczą!.. — Lotnik polski musi mieć zagwarantowane bezpieczeństwo osoby!

Na skutek alarmów prasy, zaniepokojonej epidemją katastrof na naszych lotniskach, szef departamentu IV Ministerjum spraw wojskowych, generał Włodzimierz Ostoja-Zagórski, dokonał inspekcji fabryki „Plage i Laškiewicz“ pod Lublinem, której samoloty zyskały sobie smutną sławę „latających trumien“. W związku z inspekcją półurzędową „Polska Zbrojna“ zamieszcza artykuł pełen niedomówień, stawiających w dziwnym świetle przemysł wojenny. A więc według autora, ukrywającego się pod pseudonimem „Velox“, zarzuty stawiane wspomnianej firmie miały poważne podstawy, chociaż „największą część ich odnosić się mogła do dawniejszego stanu fabrykacji“. Lecz po tak uspokajającym wstępie czytamy:

„Z drugiej strony stwierdzić należy również, że o ile chodzi o zupełne usunięcie braków, niezbędne są w tym celu pewne konieczne zarządzenia Ministerjum Spraw Woj-

skowych, od których bezapelacyjnego wykonania winno Ministerjum uzależnić dalszą współpracę z fabryką. Zarządzenia te pójdą w kierunku dwóch wytycznych: Po pierwsze uporządkowanie organizacji i zaprowadzenie niewolniczego porządku w całokształcie i przebiegu fabrykacji. Powtóre stwierdzić należy kategorię, że motory włoskie, znajdujące się na aparatach montowanych przez fabrykę, pochodzą ze stoków wojennych i wobec złego stanu konserwacji, skuteczność działania ich jest conajmniej problematyczna.“

Słowem, w zakładach „Plage i Laškiewicz“ wszystko zmierza ku lepszemu. Tylko...

Tylko sytuacja przedstawia się fatalnie i zmusza Ministerjum Spraw Wojskowych do postawienia firmie energicznego ultimatum!

Zawodzi organizacja pracy. Brak porządku w całokształcie i przebiegu fabrykacji. Motory na aparatach nie od-

powiadają kardynalnym wymaganiom lotnictwa.

Tylko tyle.

Otoż nad kontradykcjami „Polski Zbrojny“ nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Tu chodzi nie o „uspokojenie“ opinii publicznej, ale o przyszłość i pomysły rozwój twórczości narodowej, która zadecyduje o niepodległości państwa.

Gdyby na zarządzenie obecnego szefa departamentu żeglugi powietrznej, który przedtem pełnił obowiązki szefa departamentu przemysłu wojennego, zmieniono wszystkie motory na samolotach firmy „Plage i Laškiewicz“, jaką posiadamy gwarancję że nie okażą się one znowu bezużytecznymi gratami z jakiego zaprzyjawnionego demobilu? Wszak motory włoskie same nie spadały na podwórko fabryki, lecz ktoś musiał je zamawiać i przyjmować nad Ałdrjatykiem. Również jakiś tajemniczy „ktoś“ przyjmował gotowe samoloty w imieniu Ministerjum i

nie zauważył defektów, na których poznałby się lada szofer. Dlaczego miałby poznać się teraz?

Wszystko, cokolwiek „Polska Zbrojna“ pisze obecnie o braku organizacji w przemyśle lotniczym, poruszano już dawniej, a w odpowiedzi płynęła nawała komunikatów, wyjaśnień, sprostowań. I dziś przyznaje się tylko to, czego dłużej niepodobna zbywać ogólnikami. A tymczasem gdzie jak gdzie, ale w tej zwłaszcza dziedzinie musimy zerwać z metodą ogólników, przyszedłszy do przykrych niestety, ale zbawczych — uogólnień.

Przemysł lotniczy, a jak twierdzą niektórzy cały przemysł wojenny, pozostawiony był dotychczas samemu sobie. W chwili jego powstania czynniki miarodajne nie roztoczyły nad nim dostatecznej kontroli, ufając bezbrzeżnie różnym „niezastąpionym fachowcom“, zazwyczaj bardzo siebie pewnym i osobi-

ście zainteresowanym. To też szwankuje i szwankować będzie dopóty, dopóki nie zostanie przeprowadzona radykalna sanacja zarówno w jego głównych ogniskach, jak też sposobach kontroli nad nimi, którą do tej pory traktowano z podziwu godną lekkomyślnością.

W senacie i w sejmie często dają się słyszeć głosy o potrzebie takiej generalnej rewizji przemysłu wojennego. Zdaje sobie sprawę z jej konieczności rząd. Lecz nikt nie wystąpił otwarcie z inicjatywą, jakgdyby obawiając się ściągnięcia przeciwko sobie burzy, o którą w takich razach nie trudno.

Więc stać nas jedynie na paljatywy. A niezbadane jutro puka w okienko gnuśnej teraźniejszości i pyta, co z tego wyniknie.

## Nowy napad bandycki.

Tym razem, zdaje się, sprawcy nie ujdą bezkarnie.

BIAŁYSTOK, 17. 9. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym 16. bm. o 8m ubrojenych bandytów mówiących po rosyjsku, napadło na szosie pomiędzy Rubieżowiczami a Załulami na przejeżdżających z jarmarku żydów. Poranionych i pobitych bandyci obrabowali

doszczętnie, zabierając im konie z wozami. Po dokonanych napadzie bandyci oddalił się w kierunku granicy. Na wszczęty alarm zarządzono pościg. Odwrot tej bandzie został odcięty.

Jak nam donoszą, policja jest już na tropie bandytów.

## Zamordowanie przywódcy włoskiej partii katolickiej.

GENEWA, 17. 9. (Tel. wł.). Dziś rozeszły się tutaj pogłoski, jakoby przywódca włoskiej partii katolickiej, don Sturza, został zamordowany przez pewnego faszystę. Dla stwierdzenia tej wiadomości zostały wysłane do Medjolanu depesze, które jednak nie dały wyniku. Na zapytanie telefoniczne również nie dano żadnej konkretnej odpowiedzi.

Władze nasze, zawiadomione przez t. zw. „bałachowców“ o pojawieniu się tajemniczych ludzi uzbrojonych i koczujących w lesie natychmiast zarządziły oblawa-

## W kotle bałkańskim wre.

BIAŁOGRÓD, 17 (PAT) „Białogrodzkie Nowosti“ donoszą z Sofji, że od wczoraj słychać w okolicy Sofji strzały.

Władze nasze, zawiadomione przez t. zw. „bałachowców“ o pojawieniu się tajemniczych ludzi uzbrojonych i koczujących w lesie natychmiast zarządziły oblawa-

## Sprawa Steigera przekazana z powrotem sędziemu śledczemu

Dziś pod koniec rozpraw przeciw Steigerowi, w parę chwile po godz. 11, przewodniczący trybunału Mayer wydał następujące orzeczenie:

Z powodu braku jednomyślności trybunał uznał się niekompetentnym i postanowił przekazać sprawę z powrotem sędziemu śledczemu.

## Krwawa walka policji

z sow-bandytami w Puszczy Białowieskiej.

Spotkała ich zasłużona kara.

Kierunek akcji dywersyjnej na Kresach wykazywał w ostatnich czasach pewną planowość posunięć i ruchów band sowieckich, które po przekroczeniu granicy naszej rozbiły się na małe grupki — a nawet w pojedynkę — i przemykały w rejon Puszczy Białowieskiej. Chodziło tu, jak się okazało, o wyzyskanie puszczy tej i olbrzymich niedostępnych kniej, za podstawę operacyjną dla większych band, któreby się tutaj łatwiej mogły skoncentrować. Bowiem dotychczasowe usiłowania dywersjonistów rozbiły się prawie zawsze o silną postawę naszych oddziałów straży granicznej i zanim udało im się usadowić się w jakiejś kryjówek zawczasu wytopiono ich i albo rozbrojono, lub zabito, ewentualnie wyparto za granicę.

Wojakowe zdolności tych band sowieckich pociągały ich, ze zrozumiałych celów, ku Puszczy Białowieskiej. Jednak tkwili

w tych usiłowaniu i poważne względy natury politycznej. Oto jak wiadomo, w Puszczy Białowieskiej znajdują się na robotach leśnych b. żołnierze b. armji gen. Bałachowicza. Do nich to właśnie usiłują sowieci trafić, aby przerobić ich z obecnych spokojnych robotniczych mas element wyrotowy bandycki, i zagrażający spokojowi Rzeczypospolitej na Kresach. W taki bowiem tylko sposób mogłyby, jak ludzą się sowieci, zjednać ten element dla swoich celów, a w tym wypadku do walki z Polską.

Zamiary bolszewików przedostania się do Puszczy Białowieskiej w ubiegłym tygodniu częściowo udały się. Oto jedna banda dywersyjna zdołała dotrzeć do puszczy i tam rozbiła namiot.

Władze nasze, zawiadomione przez t. zw. „bałachowców“ o pojawieniu się tajemniczych ludzi uzbrojonych i koczujących w lesie natychmiast zarządziły oblawa-

Bandyci, tropieni z kwartału puszczy do kwartału posuwali się, nie chcąc natknąć się na patrole policyjne. W końcu w dniu 8-negdajszym wyparto ich do brzeskiego powiatu. Dopiero, gdy dywersjonisci opatrzyli się, że znaleźli się już na skraju puszczy i że odwrot ich jest odcięty, rozpoczęli broń się rozpaczliwie. Zasypali salwami zbliżającą się policję. Wywiązała się tedy formalna bitwa, w której jeden z bandytów został zabity na miejscu, 2 ciężko rannych, 2 schwytano żywcem i rozbrojono, zaś pozostali uciekli.

W oblawie tej wzięty udział oddziały policji sp... przyślane z województwa białostockiego z komisarzem policji na czele. Ujęci sowbandyci są to... opyszki z odległych nawet gubernji rosyjskich, specjalnie przez rząd sowiecki do dywersyjnych celów zaangażowani.

# Niebezpieczeństwo.

Pamiętamy niewątpliwie wszyscy, że jednym z głównych fragmentów genewskiej mowy p. Mac Donald, do której często wrócić, — była namiętna, błagana niemal prosba o wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Sposób ujęcia tej inwytacji był tego rodzaju, że obudzić mógł w opinii niemieckiej słodkie drzewce najdalej idących nadziei. Z przemówienia p. Mac Donald wynikało, że gotów jest na wszystko, że pójdzie na największe ustępstwa, byleby tylko Niemcy raczyły zaszczycić Ligę Narodów swym cennym współuczestnictwem.

Na taką czułą serenadę angielskiego Romea, nie mogła się nie odezwać niemiecka Julia. Julia ta nosi nazwisko — Breitscheid, należące do wybitnego niemieckiego socjalisty, który przebywa w Genewie w charakterze nieoficjalnego wysłannika rządu Rzeszy. W jednym z swych politycznych odczytów, wygłoszonych nad Lemanem, p. Breitscheid oświadczył, że Niemcy — owszem gotowe są przyjąć macdonaldowską ofertę i do Ligi wstąpić. Decyzję swą w tym względzie uzależnia jednak od dwóch „drobnych“ warunków: 1-o rewizji granicy wschodniej (S. Ryski i korytarz pomorski) i 2-o jednoczesnego przyjęcia do grona członków Ligi — Rosji Sowieckiej.

Oczywiście, że warunki niemieckie wywołały wszędzie, a zwłaszcza w Polsce, zrozumiałą sensację. Zainteresowany przez posła Niedziałkowskiego — p. Breitscheid bynajmniej nie cofnął swego oświadczenia. Złogodził je tylko nieco, dodając, że dokonaniu rewizji granicy z Polską wyobraża sobie nie inaczej, jak w sposób „pokojowy“ i „przyjazny“.

Obydwa „warunki“ niemieckie, których heroldem jest nie Tiritz albo Rewentlow, lecz socjalista i demokrat — Breitscheid, doskonale uzupełniają się wzajemnie, na widoku mając całe wręcz odmiennie od tych, nad których osągnięciem biedzi się i głowi Liga Narodów. Jeżeli wstąpienie Niemiec do parlamentu między państwowego obwarowa ne jest zastrzeżeniami wyluszczo nymi wyżej, można sobie wyobrazić, jak wyglądać będzie w rzeczywistości współpraca niemiecka w dziele pacyfikacji świata! Moskiewski niedźwiędz w czerwonej rubasze ma być pomocnikiem i sojusznikiem Germanji w tej zbożnej inicjatywie rewizyjnych pomysłów.

Dążenia Niemiec do zmiany granic z Polską, choćby w drodze najbardziej „pokojowej“ i „przyjaznej“, jak zapewnia p. Breitscheid, na tle pro-niemieckiej polityki społecznej przedstawiają się dziwnie złowrogo. Wszelkie pomysły o rewizji ustalonego porządku rzeczy stoją dla Polski poza obrębem takiej czy innej re-poza obrębem takiej czy innej dyskusji. Próby spowodowania tej mocy musiałaby oczywiście spotkać się z temi środkami odporu, jakie znajdują się w rozporządzeniu suwerennego państwa.

Te preluđu do ewentualnego uczestnictwa Niemiec w Lidze, nad któremi zatrzymaliśmy się dzisiaj nieco dłużej, źle i posępnie wróżą o istotnych nastroskach republiki niemieckiej. Polityka polska musi — gwoli zapobieżeniu wszelkim nieporozumieniom w przyszłości — znaleźć sposobność mocnego zadokumentowania, co o warunkach p. Breitscheida myśli i czem grożą światu te warunki, rozpatrywane pod kątem powszechnego pokoju i ogólnego poszanowania dla istniejącego stanu rzeczy. Rx.

**Czytajcie „NOWINY“**

# List Sawinkowa.

**Wezwanie do emigracji rosyjskiej.**

(j) Sowiecka agencja telegraficzna „Rosta“ rozesała treść listu, napisanego przez Sawinkowa w ostatnich dniach pobytu jego w moskiewskim więzieniu. W liście tym Sawinkow od-powiada na pytanie, dlaczego uznal władzę sowiecką.

Powtórzywszy motywy, przytoczone podczas sądowej rozprawy przeciw niemu, a oświetlające zmianę jego stosunku do władzy sowieckiej, Sawinkow pisze, że przyczynę uznania przezeń bolszewików nie to było, że został przez nich zwyciężony, lecz że zrozumiał jak dalece bolszewicy pomnażają dobrobyt rosyjskiego narodu i, że dyktatura pro letariatu lepszą jest od dyktatury burżuazji.

Gdyby tak nie było naród nie popierałby rządu sowieckiego, stojącego zdecydowanie po stronie robotników i chłopów. Dalej zaznacza, że tylko rząd bolszewicki potrafi uchronić Rosję od zachłanności państw europejskich.

„Zwróćcie uwagę — pisze Sawinkow — na dane statystyczne, wskazujące na powiększenie się zasianych obszarów. —

Pokładać nadzieje w uchodźstwie jest równoznacznem z bajeczką o gospodarczym upadku Sowietów. Nie może być mowy o ruinie tam, gdzie są mocne fundamenty“.

Zwracając się rosyjskiej emigracji Sawinkow pisze:

—Wszyscy my bezpartyjni, i essery i męszewiki i kadety —

wszyscy my zostaliśmy zwyciężeni przez sowiety nie tylko faktycznie, lecz i pod względem moralnym. Ciemny rosyjski chłop lepiej od oświeconych profesorów rozumiał nasze wypadki. My okazujemy się żywymi trupami a władza sowiecka wzmacnia się z dnia na dzień. Czas zapomnieć o czerwonym jabłku z białym jądrem — to jabłko i we wnętrzu — czerwone.

**Wszyscy, co naród rosyjski kochają, bez zastrzeżeń winni uznać władzę sowiecką. Wszyscy, którzy walczą z bolszewikami wpadają w szpony cudzoziemców, w finansową i wojenną matnię, by wreszcie zrozumieć bezowocność i nieuczciwość swych trudów.**

Wszyscy wiemy, że emigracja to błoto. Dla pionków emigracji — to błoto oszustwa i zniszczenia, dla przywódców — złudzenia i dziecięcej wiary, że mogą oni zbawić Rosję.

Ale Rosja już zbankrutowała: ją zbankrutowały robotnicy i chłopci. Nie wolno Rosji mieszać z partjami emigrantów. Dla mnie wiele rzeczy było jasnych już zagranicą, a tu w Rosji na własne oczy ujrzałem, że dalej walczyć nie wolno i nie należy i — **błąd własny uznałem.**

Ja wiem, że nie tylko jeden uznałem władzę bolszewików, lecz — tylko ja wyznałem to publicznie, a „inni milczą, — wzywam ich, by przegrali milczenie“.

**Z doli i niedoli robotniczej.**

## Niecne praktyki fabrykantów.

W fabryce T-wa Akc. „Mlynotwórnia“ panują przeszło od roku niemożliwe wprost stosunki.

Pracuje tam około 80 ludzi, którym wypłaty tygodniowe uskutecznią się w dziwnie domowy sposób.

Przyjął się system rat i robotnicy swój ciężko zapracowany grosz muszą jeszcze ciężiej odbierać.

Utał się już zwyczaj, że przy stałe zaległych 2-tygodniach, dyr. fabr. reguluje po 5 złotych zaległy 3-tydzień. Ludzie nie chcą tracić, tak trudnych w dzisiejszych czasach posad, pracują, pomimo, że w domu rodziny waleczą z nędzą.

Były wypadki, że niektórzy z robotników nie jadal obiadów, bo nie stać ich było na to.

Widok tych ludzi pewnego razu wzbudził nawet litość w inż. wspom. fabryki p. G., który z własnych funduszy począł wspierać głodnych.

Dyrekcja fabryki nie uzna

je delegata i w pertraktacje z robotnikami nie wchodzi, wobec tego pracownicy postanowili dopominać się za ległych pieniądze i uregulowania wypłat — w inny sposób.

W ub. więc tygodniu w ciągu 3-4 dni przerywali pracę zatrzymując maszyny na kilka godzin.

Miemy ten sposób walki odniósł jednak wręcz przeciwne skutki, bo o 13 b. m. na murach fabryki wywieszono zostało zawiadomienie z ogólnym dwutygodniowym wymówieniem pracy z zastrzeżeniem, że godziny postoju płacone nie będą.

Sprawa ta zostanie oddana Inspektorowi Pracy, który niewątpliwie wyszuka odpowiedni sposób na uspokojenie energicznej dyrekcji i zmusi tych panów do względności w ciężkie położenie pracownika.

Społeczeństwo zaś ma jeszcze jeden dowód kamiennego spokoju robotnika.

## Dobrze jest, ale nie ze wszystkim.

(e) Firma „Artur Meister“ w Rudzie Pabjanickiej, wobec braku zamówień, zmuszona była ograniczyć swą produkcję do 2 dni w tygodniu, chyba że po 2 tygodniach, jakie sobie wobec robotników zastrzegła, stosunki poprawią się.

Dotychczas fabryka po-

wyższa czynną jest pełnych 6 dni w tygodniu. Miejący więc nadzieję, że ogólna poprawa konjunktury handlowej nie dopuści do złych losów tak fabryki powyższej, jak i jej robotników, jakieby ich w tym wypadku czekały.

## Pomyślnie zlikwidowany zatarg.

(e) W fabryce B-ci Zajbert, Suwalska 6, zatrudniającej obecnie około 400 robotników, wynikał na tle zaległych wypłat za czas urlopowy zatarg.

Na skutek tego odbyto konferencję pod przewodnictwem Inspektora Pracy przy współudziale obu zainteresowanych stron.

Konferencja wyjaśniła, iż część robotników pozbawio-

na zostało prawa do urlo-pów, ponieważ w swoim czasie przed ekspirowaniem 3-letniego terminu ukończenia pracy dobrowolnie, zgodziła się na zaspokojenie swych pretensji z powyższego tytułu ekwiwalemtem za okres 8 dni.

Pozostali robotnicy po dokładnym zbadaniu czasokresu ich pracy, którzy z urlo-pów jeszcze nie korzystali, otrzymali

# Bohaterski naród Gruzinoz znów walczy o wolność.

**Gruzja wyciąga do Europy ręce po sprawiedliwość.**

Bohaterski naród Gruzinoz, który walczył o wolność już z Chazarami i legionami bizantyjskimi, a za króla Dawida Odnociciela, zjednoczywszy Swane-cję, Osetję, Kachetję, Dagostań, założył wielkie chrześcijańskie państwo na Wschodzie, by nie-bawem poznać niewolę Arabów, Persów, Greków, Turków, Rosjan, zrywa się znów do boju z przemocą bolszewicką, wysylając na pewną niemal zagładę kwiat swej młodzieży.

W obliczu tej krwawej heka-tomby, nam, Polakom, stają przed oczyma własna przeszłość, własne powstania, własne wojny wyzwolenicze. Między historją Gruzji a historją Polski nasuwa-ją się wyraźne analogie. I myś-my byli przedmurzem chrześci-anstwa. I nas zawodzili, zdradzali, usiłovali ujarzmić rzekomi apostołowie szczytnych ideałóv ludzkości. I nam wreszcie w e-poce Ligi Narodów nie pozostaje

nic innego, jak budować swą przyszłość o własnych siłach. Są ludy niby kwiaty przydrożne, które każdy przechodzień na szla-ku dziejów usiłuje zerwać, gdy nie bronią ich kolce. Gdyby świat się odraenił do fundamentów, gdyby istotnie rządzą nim zaczęły boskie nauki Chrystusa i śmiałe wskazania Wilsona, jesz-cze nie byłibyśmy bezpieczni przed parafrazą tych nauk i wska-zań. Ujęły nas w kleszcze zac-zejnego sojuszu Niemcy „bo-jajni Bożej“ i Rosja „międzyna-rodowej solidarności“. To też byliśmy, jesteśmy i wiecznie bę-dziemy opierać swą wolność na samostanowieniu o sobie w dosło wnym tego słowa znaczeniu; po-dobnie jak Gruzja, która wycią-ga do Europy ręce po sprawiedli-wość, lecz przedewszystkiem bro-ni się. Broni do upadłego.

I dlatego wiele przetrwa, wie-le przecierpi, ale nie upadnie.

## Pomysły właściciela restauracji „Savoy“.

Zamów stolik!

Rzeczywiście, praktykowało się i dawniej, że stali „bywalecy“ jednej i tej samej restauracji zamawiali sobie stoliki. Lecz dzisiaj dzieje się odwrotnie. Dzisiaj gospodarz (właściciel) sam wystawia sobie na stoliku kartkę z napisem „zamówiony“, czy „zają-ty“, bez uprzedniego przez goś-cia zamówienia i dzieli je nastę-pnie wedłu swego „widzimisie“.

jednym z takich stołów, a zanwa-żywszy również napisy, zwraca-ją się do kelnera z podobnym do naszego pytaniem, na co ten od-powiada: „nie, nie, proszę Panów zająć ten stół“.

Udajemy się do restauracji „Savoy“, gdzie na pierwszy rzut oka spotrzegamy kilkamaście sto-lików, niby tych „lepszych“, upstrzone kartkami, z wymienio-nymi napisami. Dla upewnienia się, zwracamy się jeszcze do kel-nera, który potwierdza, iż stoliki te faktycznie zamówiono. Siada-my zatem obok, przy mniejszym stoliku, na którym z trudem mie-szczą się dwa nakrycia, a nas przybyło 4 osoby i za chwilę je-stemy świadkami, jak wchodzi 7 panów i zatrzymują się przy

Na zainteresowanie się naszę-tą „szopką, gospodarz odpowia-da, iż musi się w ten sposób, wo-bec wysokich kosztów adminis-tracyjnych, bronić przed gościami, któ-rzy w kilkoro osób zajmują mu przy szklance herbaty czy „ostro meckiej“ stół co lepszy na cały wieczór, odpędzając tem samem z braku dobrego miejsca „tych lepszych gości“.

Naszem zdaniem, nie jest to ze strony gospodarzy tych loka-lów dobrem postępowaniem, gdyż, w takim razie, winni wpro-wadzić nową figurę do lokalu — „cicerone“, któryby gości przy-mował i rozmieszczał.

Mamy wrażenie, iż „zamawia-nie“ stolików przez gospodarzy restauracji na przyszłość miejsca mieć nie będzie.

## Rozzuchwalenie mełów podmiejskich.

Niezmiernie ciężką i najeżo-ną ciągłemi niebezpieczeństwami służbę mają policjanci na krańcach miasta, gdzie objawia się w ostatnich czasach rozzu-chwalenie łobuzerii i różnych mełów.

Narzekają na to ogólnie po-liejanci i starają się unikać za-targów z rzezimieszkami i łobu-zami, by nie spotkać się z ich pogróżkami i lub drwinami po rychłym zwolnieniu z a-resztu.

Interwencja policyjantów przy poskramianiu pijackich bójek lub ordynarnych kłótni, zakłócających spokój publiczny — spotyka się zwykle z oporem, a nawet z napaścią.

Fakty rozzuchwalenia łobu-zerji mnożą się z dnia na dzień przeważnie jednak nie przedo-stają się do wiadomości pub-licznej.

Przyczynę tego zjawiska u-patrywać należy nie tylko w fakcie obniżenia się u nas poziom moralnego wśród pewnych warstw ludności, lecz i w zbyt łagodnym traktowaniu przez sądy wszelkich objawów łobuzerstwa i nieposzanowania władz policyjnych.

W stosunki te zbyt ja-skrawie już obniżające au-torytet i powagę władz bez-pieczerstwa publicznego, winnyby jaknajrychlej wnikać odpowiednie czynniki zarówno rządowe, jak i społeczne, inieju-jąc odpowiednie środki za-radcze przeciwko złu, które się rozszerza niepokojąco.

## Trudności w uruchomieniu fabryki.

Po kilkakrotnych konferen-cjach tak z Zarządem Związku klasowego, jak i z Inspektora-tem Pracy udało się wreszcie sprawę uruchomienia fabryki p. Mazła przy ul. Kopernika 56 posunąć o tyle, iż w naj-bliższych dniach ma być puszczo-nych w ruch 20 warsztatów

na ogólną ilość 29. Brak surowca, twierdzi p. Mazel, nie pozwala mu na u-ruchomienie całej fabryki, jed-nakowoż istnieje nadzieja, iż wkrótce i trudność da się usu-nąć, dając tem samem pracę wszystkim poprzednio zatrud-nionym robotnikom.

znano pretensje za uzasad-nione.

Obie strony wynik konfe-rencji przyjęły i praca odbywa się nadal normalnie.

takowe w poniedziałek 15-go września b. r. Ogólnie liczba biorących ud-ział w zatargu wynosiła 28 robotników, z których 8 u-

# Co może miłość do kobiety?

## Rozdziela najserdeczniejszych przyjaciół.

(S.) Poznali się przed laty jako studenci wydziału medycznego w Petersburgu.

Działo się im, jak i większości studentom, polskom bardzo źle, a że wspólna niedola i niepowodzenia najbardziej zbliżają ludzi, więc nie dziwnego, że wkrótce zaprzyjaźnili się.

I tak żyli miesiącami i latami, o głodzie i chłodzie nie myśląc o jutrze, posiadając wspólnie jako tako załatwany garnitur, który nosili **naprzemiennie**

na wykłady i praktyczne zajęcia. Ale trudno walczyć z ciągłymi przeszkodami i żyć latami nadzieją nie mając kilku kopiejek na łyżkę ciepłej stawy.

To też jeden z nich Antoni W-icz mniej wytrzymały, otrzymawszy dobrą posadę w przedsiębiorstwie przemysłowym zrezygnował z tytułu doktora i praktyki lekarskiej, drugi zaś, Stefan St. pisał się niezamordowanie coraz wyżej, profesorowie przepowiadali mu jako chirurgowi

**świecąca przyszłość....** Upiękniony latami, Antoni W-icz zajmował stanowisko dyrektora w jednej z największych fabryk w Petersburgu, zaś Stefan St. jako młody lekarz, wrócił do Polski.

Nadeszła wojna, a wraz nią przewrót bolszewicki w Rosji.

Antoni W-icz cudem uniknął sądu **czerezwyczajki i śmierci**; zarabiał na to kęs chleba jako tragarz portowy, kelner, woźnica, zbierając grosz do grosza, by uciec z piekła bolszewickiego i nareszcie po kilku latach uciążliwej fizycznej pracy, schorzały i wycieńczony przybył do Polski.

Tymczasem dawny jego przyjaciel dr. St. po wojnie, której okropnościami miał sposobność przyjrzeć się, jako

**likar wojskowy, osiadł w Łodzi.** Uprzykrzywszy sobie „złote“ kawalerskie czasy,

**ożenił się** z piękną córką bogatego przemysłowca i zamieszkał w pałacyku swego teścia.

I zupełnie dobrze mu się działo, gdyż uśmiech zadowolenia i radości nie schodził mu z twarzy.

Pewnego razu, gdy szybkim krokiem przechodził ulicą, został zaopieczony przez ubogiego ubranego, mizernie wyglądającego człowieka, którym był nie kto inny jak Antoni W-icz

**przybyły niedawno z raju bolszewickiego.** Przechodnie zdziwionym wzrokiem spoglądali na obejmujących się czule i uczieszonych, bogacza i biedaka.

Oddadł zamieszkał bezdomny i bezrobotny Antoni W-icz u swego przyjaciela, który posiadał je rozliczne stosunki, po pewnym czasie wynalazł mu **odpowiednią posadę.**

I zdało się, iż życie obydwóch przyjaciół potoczy się, po latach przerwy, zwykłym, spokojnym trybem — lecz stało się inaczej.

Jako się wyżej rzekło, żona Stefana St. była piękną kobietą i obchodziła się z gościem męża z prawdziwą

**kobiecą delikatnością,** gdyż jej czule współczujące serce litowało się nad jego **niepowodzeniami życiowymi.**

A czyż można być nieczułym na wdzięki milej, pięknej i troskliwej gospodyni? Chyba nie!

Tak przynajmniej sądził pan Antoni i **zakochał się na zabój w żonie swego przyjaciela.**

Długo walczył ze sobą zakochany, nie chcąc nadużywać wiary i dobroci przyjaciela, lecz **szął namiętności zwyciężył...**

i pewnego wieczoru, gdy pani Jadwiga siedziała samotna i zamysłona po świeżo przeczytanym romanse w hotelu, rzucił się do jej nóg i

wyznał swe uczucia miłosne, grożąc, iż gdyby go odepchnęła — **zabije się.**

Lecz widocznie nie miał szczęścia zwolennik Amora, gdyż jakby z pod ziemi wyrósł nagle pan St., i uniesiony szewską pasją **rzucił się na swego rywala.**

A, że nie posiadał nieszczęśliwy mąż pod ręką broni palnej, więc użył jako pocisku

**kryształowy drogi klosz.**

Nie na tym koniec, gdyż ochłonawszy z gniewu doktor, musiał, jako ofiara zawodu

**opatrzyć ranę b. przyjaciela,** który osunął się zemdlony na ziemię.

Państwo St. po wyjaśnieniu nieporozumienia, żyją nadal w najlepszej zgodzie, rozkoszując się widokiem swego nowonarodzonego synka.

Co zaś do gościa ich, to opuścił nazajutrz po swym niefortunnym wyznaniu miłosnem Łódź i prawdopodobnie nie zaszczycił już nigdy swą obecnością naszego grodu kominów.

# Historja wędrującego portfela.

## Czyli epilog przyjaźni.

(S.) Obaj byli synami zamożnych rodziców a od dzieciństwa łączyła ich miłość

**gorącej przyjaźni.**

Chodzili razem do szkoły od klasy wstępnej i ostatecznie przed dwoma laty zdali razem **egzamin dojrzałości.**

Postanowili wyjechać na **studja wyższe do Warszawy.**

Plan swój wykonali. Zamieszkiwali wspólną skromną izdebkę i wiedli **beztroskie studenckie życie.**

Ale rodzicom jednego z nich a mianowicie Mieczysława Z. zaczęło się

**źle powodzić,**

tak, że nie byli w stanie posyłać synowi zasiłków pieniężnych.

Lecz jak rozumował jego zamożny przyjaciel Broniek

**zakończył „blachostki“** więc w myśl tej zasady, iż należy traktować

**blizniego jak siebie samego** dzielili się ostatnim kęsem z przy-jacielem.

I dobrze się czuli, mimo **urzędowych obiadów,**

dziurawych butów i innych niedogodności życia studenckiego.

Tego lata postanowili przy-jaciele spędzić wakacje w Zakopanem, t. j. bogatszy z nich **wziął na swój koszt biedniejszego.**

Podczas wycieczki do Morskiego Oka poznali **uroczą łodziankę**

p. Halinę W. córkę wzbogaconego przemysłowca i wkrótce

# Kaczor w palcie.

## Kradzione nie tuczy.

(S.) Przed kilkoma tygodniami skradziono panu Józefowi Sr. **palto jesienne.**

Okradziony pan Gr. zmartwił się bardzo stratą, a wiedząc, że nie odzyska palt

**począł myśleć o nowym.**

Gdy pogody zaczęły się zmieniać, kupił sobie nowe palto, którego strzegł jak

**oka w głowie,**

zapomniawszy prędko o dawnem. Tylko czasem, gdy szedł ulicą z przyzwyczajenia

**ogładał palt przechodniów,**

myśląc może na jakichś złodziejskich plecach ujrzy swoje palto.

Wezoraż Gr. przechodził ulicą Cegielińską i jak zwykle przegładał palt przechodniów.

Naraz drgnął... Krój ten sam, materiał zdaleka

**bardzo podobny.**

Wzruszony, jak gdyby ujrzał **dawnego niespotykanego przyjaciela,**

podszedł bliżej.

Szedł krok w krok, tuż za palttem, które tak przykuło jego uwagę.

Zagląda z boku — to samo, nawet

**zakochali się**

w niej obaj na zabój.

Nie mogło już być więcej miłości o czystej bezinteresownej przyjaźni, gdyż przy każdej sposobności podkreślał Broniek **zależność finansową**

przyjaciela.

Pewnego poranku nie znalazł Broniek swego **suto wypchanego portfela,**

czem się bardzo zmartwił. Nie posiadając środków pieniężnych, musieli rozstać się z przedmiotem swej miłości i wrócić do rodziców zamieszkających w Łodzi.

Mimo niedostatku, w jakim żyli rodzice Mieczysława ku ogólnemu zdziwieniu ten ostatni zaczął

**żyć wystawnie,**

szastając na prawo i lewo pieniędzmi.

Przed kilkoma dniami przyjaciele zostali zaproszeni do Halinki, która dopiero co wróciła z Zakopanego.

Po kilku toastach znajdowali się wszyscy w różowych humorach a koło świtu, zwykle wstrętnie miły Mieczysław był

**zupełnie pijany.**

Bardzo szybko rozwiązał mu się język i wszyscy obecni dowiedzieli się, że do jego to kieszeni „wsiąkły“ **pieniądze latwowiernego przyjaciela.**

Oburzeni goście obili go i zrzucili ze schodów.

Poszkodowany na ciele Mieczysław groził, iż zwróci się do sądu.

**te same guziki,**

które tak dobrze pamiętał.

Teraz już pan Gr. nie miał żadnej wątpliwości.

Nie spuszczał jednego oka z idącego przed nim palt, drugim pilnie szukał

**posterunkowego.**

Wreszcie spostrzegł policjanta, flegmatycznie przylglądającego się przechodniom.

Pan Gr. podszedł do posterunku i objaśnił mu o co chodzi prosząc zarazem

**o interwencję.**

— W imieniu prawa! proszę ze mną do komisariatu.

W komisariacie okazało się, że tymczasowym właścicielem palt był niejaki Józef Kaczor, Palt, jak twierdził,

**nabył na starówce.**

Wobec tego, iż pan Gr. dowiedział, iż palt do niego należy, Kaczor musiał zdjąć palt i w marynarce powędrował do więzienia, zaś pan Gr. stał się właścicielem dwóch palt.

# Krewki lokator i szczególna sublokatorka.

Brak mieszkania bodaj małego, lecz własnego kącika, jest prawdziwym utrapieniem dla bardzo wielu osób. Do tych ostatnich należała pani inżynierowa E., myśli której od dłuższego czasu bardzo intensywnie pracowały tylko w jednym kierunku.

**u kogo ze znajomych zamieszkać w ciągu najbliższych dni.**

Sytuacja była tem poważniejsza, że pani E. miała córeczkę, a we dwie prowadzić cygański tryb życia było bardzo ciężko. Miała wszak jeszcze i rzeczy, lecz niejedną o nie, przyzwyczaiła się już do tego

**że mieszkały na jednym krańcu miasta, a rzeczy ułokowane były na innym.**

Ta tułaczka wreszcie uprzykrzyła się pani E., i postanowiła za wszelką cenę

**posiąść własny kąt.**

Pieniądzy na odstępne nie miała, a więc dojść do wymarzonego szczęścia mogła

**tylko przez spryt, a wiadomo, że ta droga nie jest dla kobiety nieznaną.**

Przed kilkoma tygodniami dowiedziała się pani E., że znany przemysłowiec p. K. ma wolny bardzo ładny pokój, lecz odnajdając go nie chce.

**Sprytna kobieta zaczyna działać i za pośrednictwem swej przyjaciółki, a znajomej p. K., otrzymuje wreszcie pozwolenie zamieszkania w wolnym pokoju kilka dni, gdyż, jak zapewniała, bawi w Łodzi tylko przejazdem.**

Pan K.

**nie spodziewał się, że miła pani inżynierowa zrobi mu kawał.**

Pani E. zamieszkała na dobre, sprowadziła wszystkie swoje rzeczy i czuła się **najzupełniej jak u siebie w domu.** Kilka dni minęło szybko

ko. a o wyjeździe nie nie wspominała.

Minęło jeszcze parę dni. Pan K. zaczął wyrażać pewien niepokój i gdy wracał do domu, pytał żonę i służbę, czy pani inżynierowa pakuje już rzeczy? Lecz zawsze otrzymywał przeczącą odpowiedź.

Po upływie dwóch tygodni, gdy p. K. powrócił do domu, spostrzegł, że **część jego rzeczy z pokoju, zajmowanego przez panią inżynierową jest porzrzucona w nieladzie.**

Pomyślał sobie, że pewno pani E. wyjechała, pocuł nawet żal, że nie pożegnał się z nią. Aby upewnić się, zapukał do drzwi.

Pani inżynierowa otworzyła i przywitała gościnnego przemysłowca:

**Weź pan swoje rzeczy, przeszkadzają mi. Wyrzucę jeszcze te obrazy.**

Pan K. oniemiał i wyszedł z pokoju. Nazajutrz

**rozpoczęła się wojna.**

Obie strony były zawzięte. Terenem walki stało się wkrótce całe mieszkanie przemysłowca.

**Ja cię zabiję jak muchę,** krzyczał przemysłowiec.

**Ja ciebie wyrzucę stąd,** odpowiadała pani inżynierowa.

Wreszcie nastął dzień decydującej bitwy.

**Pan K. odpowiednio uzbrojwszy się, wtargnął do pokoju inżynierowej i tam rozpoczęło się...**

Przebieg walki pozostał nie wiadomy, lecz był gorący, na co wskazuje to, że

**w pokoju była krew.**

Na drugi dzień przemysłowiec czuł się słaby, a pani inżynierowa opuściła pokój z córką i rzeczą mówiąc, że robi to, aby uniknąć dalszego rozlewu krwi.

# Wśród przyjaciół psy zająca zjadły.

## Nielojalność „fachowa“

(S.) Okres sanacyjny - stagnacyjny zeszedłszy się z

**sezonem ogórkowym,** stworzył czas, w którym pajdak spokojnie snuje swoje nici na półkach składów i sklepów.

Zastój w jednej, siłą rzeczy, pociąga za sobą i zastój w

**drugiej branży.**

Stało się więc, że nadszedł zły czas dla

**braci złodziejskiej.**

Kradzionych rzeczy dziś nikt nie chce

**kupować,**

bo gotówki nie ma.

Przechowywanie zaś kradzionego towaru, aż do lepszych czasów, nie leży w

**zwyczaju złodziei.**

Kroniki policyjne rzadko kiedy ogłoszą o jakiejś kradzieży

**— zasłabnięcie z głodu —**

oto co teraz zapelnia szpałty

**aktów kryminalnych.**

Z czego więc utrzymują się teraz biedni złodzieje?

Czynią coś, co zaprzecza przysłowiu:

**„Kruk krukowi oka nie wykole“.**

Zosia Pakulak, znana dolińniarka postanowiła wbrew etyce

złodziejskiej (złodzieje też mają swoją etykę)

**okraść swą koleżankę po facim,** mieszkającą z nią razem Marję Janicką.

Zamiar swój zaraz wprowadziła w czyn.

Podczas

**nieobecności przyjaciółki** otworzyła jej koszyk i wyjęła stamtąd pieniądze Jadwigi — zarobione za dobrych czasów — w ilości 15 złotych.

Sprytna jednak przyjaciółka, po przyjeździe do domu, zrozumiała kto w tak zgrabny sposób

**pożyzył sobie jej pieniądze.**

— Oddaj ścierwo pieniądze, bo cię zdzieli warząchwi!...

— Kto ci mało pieniędzy zabrał?

— Kto?!... Ty!...

Od słowa do słowa doszło do takiej awantury, że do mieszkania zgranych przyjaciółek

**zlecieli się sądziedzi,**

przybył i policjant, który rozwścieczony kobiety odprowadził do komisariatu, gdzie po spisaniu protokołu, pozostawiono je na wolności.

# 1 lub 2 pokoje

przy rodzinie umeblowane lub bez mebli poszukiwane od zaraz. Oferty pod K. S. do Administracji pisma.

### Sposoby skrapiania ulic w Łodzi w 2 aktach.



Obraz wytwórni „Pan dozorca“.

(d. c. n.)

FELJETON.

## Wielki więc bezrobotnych doliniarzy.

Szanowne zgromadzenie, szanowne i czcigodne towarzysze i towarzyski!

— Dziękuję Wam serdecznie, żeście się tak gromadnie zlecieli w ogólne zbiegowisko, co Wam, ja Felik Mientus, z dziada pradiada, Mientus — do słuchu opowiem.

Rozumiem doskonale przeszanowna grando złodziejska, że zleciełiście się tutaj, aby poredzić sobie w swoim fachu i postuchać rady dobrego fachowca, chłótry beł i pod wozem i na wozie, i w kreminala, a czasem i na wolności też, i ko to nie z jednego pieca chleb... kraść.

Bo trza Wam moja kochana grando wiedzieć, że fach złodziej ski, to nie bele jaksi.

Taki złodziej musi być i mōndry i jenteigentny, i dobry gimnastykus też.

Bo na ten przykład kolegi nasze po fachu — różne szewce, krawcy, piekarze, rzeźniki i inne paskarze poczontek bierom od nas, ale som trochę mniej jenteigentne, tylko szczęście majom, a bez to i forse.

W naszym fachu tera jezd sztagmacja na całego.

Policja wziena się do nas na cały regulator i po pientach depa, aż obczasy odpadajom.

Bo myśłita, że jest bez co? Gdzie tam...

Taki bankier lub jenszy burżuj w kasie ma pustkowia takie, że można tam szale tańca założyć z orkiestrom i jachbandom i tańcować do samego rana.

Jak masz już brachu szczęście, to znajdziesz tam trzy protestowane weksle i guzik od zimowego palta i dziurkę do tego guzika.

Albo u takiego manufaktarza: namordujesz się jak jasna cholera, piwnice przebijesz, mur wyłamiesz, już jesteś w środku, a tam drab jakiś, dozorca nocny ze spluwą w łapie pyta się grzeczenie:

— Czego sobie pan życzy?  
A życzę ci pachotku burżuj-

ski, żebyś prawą gire i lewe nogie złamał, żebyś oślepił za młoda i nigdy złotego na ślipia nie oglądał, żeby ci teściowa żyła 120 lat, żebyś się dostał na czarne listy pretestujących weksle — myśle sobie w duchu tylko, żywo zbieram gnaty i wynoszę się chybcikiem, bo nie lubie stosunków z policją...

Towarzyski i towarzysze!

Apeluję do waszych szerców, sumienia i... doliny, złączta się wszyscy we wspólnym uścisku bratnim i założyma związek pracowników złodziejskich, z kasą chorych przy związku, i kasę zapomogów na wypadek bezrobocia lub jenszej katastrofy.

Niech żyje związek nasz zawodowy!!!

Łączta się i rozmnażajta, aby bractwo złodziejskie nie wygine!!!

Gryf.

## Teatr Miejski.

Dziś po raz trzeci arcyzabawna komedia Benneta „Kłopoty Fenjusza“.

Rzecz ta przesiąknięta iście angielskim humorem jest źródłem niewyczerpanej wesołości dla każdego subtelny widza. Przemila w roli angielskiej go-

spodyn pani Starska, interesujący i zabawny p. Znicz, dystyngowany lord p. Wroński, pp. Święcimska, Jakubińska, Białoszczyński, Dębicz, Krell w swych groteskowych figurach zbierają zasłużone huragany oklasków.

siecy mijających i potracających się bez przeproszań, ludzi, którzy szli bądź to za interesem, bądź to dla sprezentowania swych nowych toalet.

Ryksza jakby wycięty z żurnalu mód, nie mając nic innego do roboty, lustrował swem czarnem palącym spojrzeniem rozbawioną pleć piękną, strojnie w najmłodniejsze tutankamenowskie kostjomy, damy, które widząc wytwornego człowieka, nie miały go obojętnie. Znakomitego detektywa łechtały bardzo, wymowne i wiele obiecujące oczy rozkołysanych w biodrach łodzianek, to też kłaniał się z zadowoleniem swą „borsalina“ na wszystkie strony zrobionym, już podczas pobytu na łódzkim bruku, znajomościom.

Tak rozochocony ruchliwym otoczeniem Ryksza stąpał niezem Apollo, piękny, młody i zgrabny w sferze zabójczych i kolkieteryjnie uśmiechniętych twarzy kobiecych, aż na vis-a-vis zauważył iacych inspektora Poniedziałkiego i komisarza Rajera, którzy go też spostrzegli, gdyż uśmiechali się do niego, poprzez tłumy spacerowiczów.

Ryksza chwycił za kapelus i manewrując zrecznie przedarł się z trudnością przez żywy mur i po chwili wital się serdecznie z komisarzem i przedstawionym mu przez tegoż inspektorem Poniedziałskim.

— Aaa, witamy pana po podróży, mówił uradowany widkiem detektywa komisarz — jak po jeździe, wygląda pan świetnie!

Tu rzuciwszy wzrokiem na przechodzące i wpatrzone w detektywa, zalotnie kobiety, uśmiechnął się filuternie do niego.

— Panie komisarzu, proszę mnie nie posadzać, tłumaczył się wesoło Ryksza, chociaż sam był pełen satysfakcji.

— No, no, bez wykrętów, wtrącił inspektor rubasznie, jednak jest pan nieco łasy na wdzięki łodzianek.

— Proszę panów wpadła mi nagle myśl genialna do głowy, znakomita, przebijająca, entuzjznował się komisarz, a radość mu biła z lic taka, jak gdyby już odkrył skuteczny środek leczenia raka.

— Już wiem o co panu chodzi, chce mnie pan poprostu oze-

## Delirjum mieszkaniowe.

### Mały obrazek z życia „infeligenji“.

Podobno — żyjemy w czasie pokoju.

Mówię — podobno — bo od czasu do czasu zdarzają się u nas wypadki tego rodzaju, które stanowczo na nazwę „pokojowych“ nie zasługują, bo chociaż wypadki te najczęściej odbywają się w pokoju i, następnie podpadają

kompetencji sądów pokoju, jednak rezultatem ich są siniaki, krew a niekiedy i cięższe obrażenia ciała, a co najbardziej smutne, że dzieje się to częstokroć między ludźmi ze sfer t. zw. „towarzystkich“, tam, gdzie, bądź co bądź, niektóre formy winny być utrzymywane.

Ba i czemże zasłużył np. pan K., cichy i potulny sublokator, na to, że właścicielka lokalu, pani Marja H.

rozcięła mu głowę, aż do kości ciemieniowej!

Chyba tylko jej anormalnym stanem nerwów, no i... gorączką „pokojową“.

Pan K. mieszkał w jednym pokoiku u pani H. Pan K. był kawalerem; dość długo żył w tym samotnym stanie, a że znudził mu się wkońcu — to nie dziwnego.

Postanowił wreszcie ożenić się, a następnie — wprowadzić zamiary w czyn, a żonę — do mieszkania.

Gdy o swem postanowieniu zakomunikował pani H., ta zapalała wielkim gniewem.

— Jako kawaler mógł pan u mnie mieszkać, jako żonaty — nigdy!

— Ależ, proszę pani...

— Nie nie pomoże! Nie chce mieć bab pod swoim dachem!

Pan K. nie mógł sobie wytyśmaczyć, dlaczego gospodyn i obawia się jego przyszłej mał-

żonki bardziej od... niego, że jednak, jak już rzekłem — pan K. był bardzo spokojnym sublokatorem — umówił się ze swoim kolegą

w ten sposób, że ten mu odstąpi inny pokój, natomiast pan K. umieści kolegę-kawalera w swoim lokalu.

Przyszli więc obaj do pani H. aby otrzymać jej zgodę na przeprowadzenie zamiany, gdy jednak tylko coś o tem wspomnieli,

— pani H.

zerwała się, jak oparzona! Nie, ona nie chce zamiany, jej jest dobrze z obecnym sublokatorem, ani żony, ani „zastępcy“ jęgo nie chce na oczy widzieć!

— Aha! więc tu cię boli! — pomyślał pan K. i zdecydował — nie ustępować od swej propozycji.

„Burza“ w pokoju rozszalała nie na żarty. Po deszczu słów z ust pani H. spadł nagle na głowę nieszczęsnego sublokatora

piorun — w postaci ciężkiej popielnicy

szklanej, którą pani H. w parok-szyźnie wściekłości cisnęła w niego; po popielnicy — poleciała mosiężna lampa — potem już pszyżskie przedmioty zaczęły fruwać po pokoju, tak, że obaj kolędzy

musieli ratować się ucieczką.

Pan K. był cały zalany krwią która broczyła z głębokiej rany, na głowie; na pół przytomnego opatrzył lekarz, który stwierdził, że ma on głowę

rozciętą aż do kości ciemieniowej!

Kwiozercza gospodyn i narażenie zatrzymane i badana w policji, przyznała się do winy, twierdząc, że dostała ataku na myśl o... zamianie sublokatorów.

Słowem

„delirjum“ mieszkaniowe!

Dochodzenie przestano do U-rzędu Prokuratorowskiego, który, czyn pani H. zakwalifikował jako występki z art. 469 k. k. (ciężkie uszkodzenie ciała).

Oj, czasy, czasy.

## Teatr dla członków i sympatyków T. U. R.

Poczynając od dnia 22 b. m. T. U. R. organizuje dla członków i sympatyków przedstawienia w Teatrze Miejskim po cenach najniższych od 50 gr. do 3,5 zł.

Pierwszą sztuką będzie w dniu 22 b. m. komedia A. Fredry: „Służby panieńskie“, poprzedzona prelekcją literacką J. Zawiejskiego.

ne przemówienia, z rano oji rozpoczęcia nowego roku pracy w T. U. R., wygłoszą: przewodniczący inż. J. Hologreber i senator S. Kopeński.

Bilety do nabycia w sekretarjacie T. U. R. (Piotrkowska 83) codziennie od godziny 5-iej do 8-iej wiecz.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Nawet skrzypek, który stał na podjum i snuł smyczkiem rozlewną melodję, spozarzędzisz świeżych gości, skłonił się głęboko.

Obok łóży wyrósł miłczący niezem sfinks, kelner. — Czy panowie godzą się na przekąski i wódkę, pierwszy zaczął inspektor i uzyskawszy potwierdzenie, przywołanemu kelnerowi, wydał odpowiednie polecenie.

— Coprawda nie uważam zbyt ciężkiego głodu, lecz w tak miłym dla mnie towarzystwie, zaiście nie można niczego odmówić, certował się detektyw i sięgnął po podanego mu, w papierościany, przez komisarza Rajera, papierosa.

— Przesada łaskawy panie, rzucła pan komplementami, które winny wbić nas w dumę, odezwał się inspektor i zapalając maszynkę, częstował ogniem każdego z osobna.

Na sali panował nastrój jaki daje się odczuć podczas five o'clock'ów.

(D. c. n.)

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

## Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

PLAN ZASADZKI.

Ryszard Ryksza, po przyjeździe z Warszawy, nazajutrz, wyswieżony i w doskonałym humorze, zażywając spaceru, szedł ul. Piotrkowska.

Przepiękny dzień, lazur nieba i pływające po nim haftowane o-błoki, odbijały się radośnie na twarzach spacerujących, w lustrowanych szybach wielkich wystaw, kąpiąc się w atmosferze ciepła i słonecznych promieni.

Na ulicy pryneypalnej, dyszącego wieczną żądzą robienia złota, miasta, ponował ruch wielkomięjski.auta i powozy pełne wyszmnikowanych strojnych dam w towarzystwie blasé dżentelmenów, zrecznie lawirowały po przepełnionej jeźdni. Asfaltowe chodniki jęczały pod nogami ty-

## NOWINY SPORTOWE. Wyniki zagraniczne.

### Wiedeń.

I tym razem zmuszeni jesteśmy zacząć od Wiednia, od tej gry bez nóg i bez tałowia. Ale jak to mogliśmy niejednokrotnie na tem miejscu stwierdzić, Wiedeń posiada najnadziejse gry sportowe, jakimi nie może się poszczycić żadne z miast europejskich.

Lekkomyslni prawie i rozrzutni, przyzwyczajeni do wykorzystania z życia wszystkiego, co ono tylko dać może — obywatele 2-miljonowej, nadnauńskiej stolicy, potrafią sobie to życie urządzać według własnych upodobań.

A ponieważ, że piłka nożna jest właśnie tą gałęzią sportu, która daje najwięcej emocji, znajdują oni w Wiedniu najwięcej zwolenników. Urządza się tam turnieje piłkarskie pod najrozmaitszymi nazwami, ale ich cel jest zawsze ten sam, t. j. wzburzenie zainteresowania dla własnego interesu, u niezliczonych tłumów, których liczba rośnie z każdym niemal dniem. Nic też dziwnego, że obecnie sport, a przedewszystkiem piłka nożna, jest w Wiedniu najrentowniejszym przedsiębiorstwem, traktując się ją tam więc czysto po kupiecku.

Piłkarze wiedeńscy zarabiają dobrze w domu, każą sobie również dobrze płacić na gościnnych występach.

#### Wiedeń — Budapeszt 2:1.

Ubiegłej niedzieli Wiedeń wystawił trzy reprezentacje, a to: jedną przeciw Węgrom w Wiedniu. Zawody te nazywano Austrija-Węgry, ale jest to tylko mistyfikacja, gdyż zarówno w Austrii poza Wiedniem, a na Węgrzech poza Budapesztem sport nie stoi zbyt wysoko.

Tym razem zespół węgierski był znacznie lepszy i mimo, że przegrał, kapitan węgierskiego związku P. N. wyraził się, że z gry swej drużyny jest bardzo zadowolony i nie zrażając się wynikiem, wystawi ten sam zespół w przyszłą niedzielę przeciwko Niemcom.

Przebieg gry nosił charakter taki, że Austrija broniąc się ustawicznie wygrała, uzyskując zwycięską bramkę z 20-metrowego rzutu wolnego.

Prasa wiedeńska wyraża się jednomyślnie, że tym razem przegrała lepsza drużyna.

## Tajemnicza śmierć hrabiego Kerninon.

### Żona i syn mordercami. — Przekupienie lekarza sądowego.

(B.) Tajemnicza śmierć hrabiego Rogera Le Roux de Kerninon sprawa policji paryskiej nie mało kłopotu.

Przed tygodniem znaleziono hrabiego nieżywego we własnym gabinecie.

Lekarz policyjny ustalił, iż śmierć spowodował wystrzał rewolwerowy.

Ogólnie przypuszczano, iż hrabia popełnił samobójstwo.

Zmarły prócz żony i adoptowanego syna żadnych krewnych nie posiadał.

Następnego dnia zjawiała się w komendzie policji jakaś niewiasta, która oświadczyła, iż była kochanką hrabiego. Twierdziła ona, iż samobójstwo nie miało miejsca, lecz zostało popełnione

#### morderstwo.

Teraz wyszły na jaw, sensacyjne szczegóły tej sprawy.

Hrabia będąc jeszcze młodzieńcem, zakochał się w starszej od siebie artystce cafe-chantant, w końcu mimo sprzeciwu rodziców poślubił ją, a dziecko jej adoptował.

Rodzice hrabiego gryzli się

Drugi wiedeński garnitur grał w Praszburgu, bijąc tańszą reprezentację 3:2.

Najgorzej a jednak szczęśliwie — wyszedł trzeci wiedeński garnitur, uzyskując z Krakowem niezasłużenie wynik remisowy. Przyczyną było tu niezbyt szczęśliwe zestawienie krakowskiego napadu, który przy decydującej przewadze w pierwszej połowie i przy końcu gry, nie potrafił strzelić żadnej bramki.

Sportklub — Hakoah 2:1.

#### Z BUDAPESZTU.

Simmering (Wiedeń) uzyskał w sobotę z F. T. C. wynik remisowy, uległ jednak w niedzielę z M. T. K. 1:3. Wiedeńczycy tłumaczą się przemoczeniem po meczu z F. T. C.

#### Z PRAGI.

Sparta — Amateurs (Wiedeń) 2:0.

Amatorzy w polu lepsi, a co najmniej równi swemu przeciwnikowi, lenili się przed bramką, co wyzyskała Sparta odnosząc tak ładne zwycięstwo, czem poprawiła sobie nadszarpiętą w Polsce reputację.

Wiedeńczycy żalą się na stronniczość sędziego, Straki (Praga).

#### OPAWA (TROPPAU) CZECHY.

Znany w Łodzi Sportverein Troppau przegrał z D. F. C. (Praga) 0:3.

#### ZAWODY MIĘDZYPANSTWOWE.

Dania — Norwegia 3:1.

Zawody odbyły się w Chrystianji w obecności 20,000 widzów.

Niemcy północne — Holandia północna 2:0.

Dziewiąte z rzędu spotkanie powyższych reprezentacji przyniosło Niemcom zasłużone również dziewiąte z rzędu zwycięstwo.

Rezultaty poprzednich spotkań są następujące: 1921 r. w Groningen (Holandia) 3:2, w Hamburgu 5:1; 1922 r. w Groningen 6:1; w Hamburgu 6:0; 1923 r. w Groningen 3:1, na korzyść północnych Niemców.

Fr. Romanek.

tem okropnie i w krótkim czasie zmarli.

Pierwsze kilka lat upłynęły małżonkom jako tako.

Hrabia zerwał z towarzystwem, nigdzie nie był, powodem tego była jego żona, która nie miała za grosz obejścia i swym zachowaniem narabiała tylko swemu mężowi wstydu.

Mijały lata, adoptowany syn hrabiego wyrósł na dorodnego młodzieńca, którego zachcianki drogo były opłacane przez ojca.

Powoli hrabia stracił całą życzliwość, która go z żoną łączyła. Miłość już dawno wygasła, a te nici przywiązania, które hrabiego przy niej trzymały — pękły.

Nie chcąc robić skandalu, nie wszczynał kłótni w rozwodowych, lecz stopniowo zaczął unikać domu.

Jeszcze inna przyczyna, była odsunięcia się hrabiego od ogniska domowego tak jak we wszystkich wypadkach, wchodziła tu w grę kobieta.

Hrabia na jednym z balów spotkał młodą, piękną dziewczynę, którą pokochał całą siłą swego,

(B.) Sven Hedén, słynny podróżnik szwedzki przejechał autem całą Azję, a mianowicie tajemniczą krainę mongolską.

Wynikiem tej podróży jest jego najnowsze dzieło zatytułowane z „Pekinu do Moskwy“, z którego podajemy opis zimowej podróży automobilowej przez pustynię azjatycką Gobi.

Szlak — pisze Sven Hedén — którym jechałem z Kalgana do Urgi, leży nieco na prawo od drogi, którą się obecnie poruszamy.

Przed dwudziestu siedmiu laty posuwałem się drogą zachodnią przez San-Ussu.

Wówczas naprawdę nie jechałem tak wygodnie, jak dziś, gdyż siedziałem na ciasnym dwukolowym wózku chińskim, ciągniętym przez czterech jeźdźców.

Samochód jedzie kilometr za kilometrem, poprzez jednostajną, młoczącą krajinę, gdzie jedynym urozmaicheniem dla oka są wielbłądy.

Olbrzymia karawana z transportem węgły spędziła noc ubiegłą w pustyni Gobi.

Wielbłądy leżą między pakami i właśnie podnoszą się z ziemi. Widok niezwykły, gdyż kilkadziesiąt wielbłądów powstaje jednocześnie, a potem ustawiają się w rzędy po sześć lub siedem w porządku karawanowym.

W dniu 17 listopada rankiem, o godzinie w pół do ósmej przechodzimy przez granicę między Chinami, a Mongolją.

Nie wiem, z przyczyny złej pazy, czy z powodu pomoru na bydło, widać w tej okolicy mnóstwo nieżywych woiów.

Dobrze się tu mają wilki, rozumieć też, jaki jest cel wędrówek samotnych psów owczarskich.

Co chwile widzimy je, jak biegną rąbo po śnieżnej płaszczyźnie, a potem napęczniałe i leniwe wracają od łatwo zdobytej uczy do legowisk.

O godzinie 9 rano robi się dziwnie ciemno, pewnie śnieg będzie padał. Z niepokojem oczekuję zimowej nawałnicy.

O w pół do dwunastej śnieg zaczął padać, a pół godziny później płatki śniegu stały się gęste.

Cała krajinę leżała przed nami biała, i tylko biała, a śnieg padał coraz gęściej i gęściej. Wzrok ogarnia tylko najbliższe otoczenie, a za nieustannie falującą zastoną padającego śniegu, nie widać nic krom nieprzejrzanej mgły.

Oto zbliża się wczorajsza karawana. Wielbłądy zdają się rozsnąć w mgłę i przechodzą koło nas cicho, jak widma.

Znowu ściemnia się, a z mgły śnieżnej wyłania się tabun, złożony z kilkunastu koni, pilnowanych przez pięciu mongołów z długimi lancami w ręku.

Około w pół do pierwszej, podniósł się wielki wiatr — rozjaśniło się.

Przez rozdarty w chmurach błękitny otwór wyjrzało słońce i złotymi promieniami obrzuciło czyste, białe pola śnieżne.

Ale ta nowa zmiana jest tylko złudną przerwą. Od strony północnej niebo było jak przedtem niebiesko-czarne, a po upływie godziny prawdziwa zawieja śnieżna rozhułatała się po pustyni Gobi.

Ściemniło się nagle zupełnie, lodowe chmury przeleciały wy-

u progu jesieni, znajdującego się serca.

Młoda dziewczyna odplacała mu wzajemnością i hrabia czuł się nad wyraz szczęśliwy.

Kula rewolwerowa położyła kres jego życiu.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne śledztwo, które ustaliło, iż hrabia zginął nie od jednej, ale od czterech kul.

## Z Pekinu do Moskwy.

### Podróż zimą przez pustynię Gobi.

jąc od północnego zachodu, a po chwili zostaliśmy jakby całkiem otuleni w rozpiętą wściekle śnieżycę.

Najdrobniejszą szparką między futrzaną czapką, a podniesionym kołnierzem, nie można było wyjrzeć na świat.

Siedzieliśmy tak zasypiani, żeśmy się ruszyć nie mogli.

Już nie płatki śniegu leciały ku nam na skrzydłach wiatru, jeno grad śnieży, który smagał nas niemiłosiernie i nie pozwolił oczu otworzyć.

Zwolna śnieg ustaje, ale wicher trzyma się jeszcze.

Rozjaśniło się zupełnie.

W powietrzu czuć niepokój, olbrzymie zwaly chmur przegrupowują się nieustannie i znów mgła nas otacza.

Nad horyzontem ku północy cielska chmur przybierają kolor szary i rdzawo-żółty, oświetlenie wprost niesamowite, przygniatające swoją potęgą.

Jesteśmy otoczeni chmurą mgły, ale śnieg nie pada.

Przejeżdżamy obok nieprzejrzanej karawany, wiodącej herbate.

Wielbłądy leżą między pakami, ale gdy ich z poświstem mijamy, lekają się i podnoszą gwałtownie.

## Krusche i Ender.

(e) Za przykładem innych, nawiąsem mówię, gruby słabszy, t. zw. mniej poważnych potentatów łódzkiego przemysłu i pp. Krusche i Ender puszczają się na praktyki, które, wykluczone, ażeby, zwłaszcza obecnie, kiedy przemysł, nie tylko łódzki, ale całego kraju, dźwiga się z przesilenia, oni wykonywali. Że nie chodzi im tylko o jakoweś zatargi z robotnikami, a inne cele, dużo się o tem gada na „ucho“.

Mianowicie, licząc od dnia 13 września fabryka Krusche

W następnym momencie gnie i ten obraz, a samochód porusza się po swej długiej drodze po Urgi.

Śnieg pada znowu.

Powoli człowiek drętwieje i ztraca zdolność odczuwania.

Odzywa się tęsknota za jurta, niechby była jak chce zadymiona i nędzna, byle dała jakąś zasłonę od tego wiatru, tnącego mrozem.

W dniu 19 listopada rano o godzinie siódmej, termometr wskazywał 19 i pół stopnia niżej zera.

Dzień zaczął się pięknie, wchodzące słońce, było czerwone jak krew.

Krótko przed 11 dojechalismy do stacji automobilowej Szilinchuduk.

Przy ognisku w jurcie odżyliśmy, ale po godzinie spoczynku udaliśmy się w dalszą drogę.

Nareszcie wjechaliśmy w okolice, która zmieniła się za każdym zakretem drogi.

Droga była ubita kopytami zwierząt jucznych.

Patrząc na majestat piękna, zapominało się o wszystkim, co minęło.

i Ender wymówiła swym robotnikom pracę na 2 tygodnie. Ponadto istnieje w tych zakładach zatarg, który dzisiaj me być zlikwidowany.

Wymówienie nie jest zgodne z prawdą, jak nas, blisko stojący zarząd tej fabryki, informuje. Zarząd fabryki pragnie tylko obniżyć zarobki, dążąc do tego przez utrzymywanie stanu niepewności.

Tak do powyższego zatargu, firmy Krusche i Ender, jak i do „praktyk“ innych zarządów fabryk „Nowiny“ jeszcze powrócą.

## Teatr Popularny.

Dzisiaj, t. j. dnia 17. 9. b. r. o godz. 8 m. 15 wieczorem grana będzie przeróbka z powieści S. J. Kraszewskiego p. t. „Chata z wsią“ ze śpiewami i tańcami.

W głównych rolach pp. Bartoszewska, Bronowska, Szczepańska, oraz Bielecki, Balkowski, Kubiński, Puchalski i inni.

Reżyserował J. Pilarski.

Chóry pod batutą profesora K. Prosnaka.

Balet tworzą pp. K. Kamińska i J. Ciechanowski.

Kasa czynna od 11-ej do 2-jej u W-go Piątkowskiego, cukiernia, Plac Wolności, a od 5-jej do końca przedstawienia w kasie teatru codziennie.

## Przedstawienia dla zrzeczeń.

Wzorem roku ubiegłego w sezonie bieżącym odbywać się będą przedstawienia dla zrzeczeń i inteligencji po cenach znacznie niższych.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 23 września

1924 r., dane będzie „Romantyczna noc“ w premierowej obsadzie.

Osoby upoważnione przez zrzeczenia zgłaszać się mogą do kasy po bilety już od dnia dzisiejszego.

## Inauguracja sezonu zimowego w „Lunie“

Sympatyczny i cieszący się w naszym mieście największym powodzeniem kino-teatr Luna rozpoczyna w dniu jutrzejszym

swoją sezon zimowy.

Sezon pod względem obfitości wielkich filmów zapowiada się bardzo ciekawie.

Natychmiast aresztowano lekarza sądowego, który przyznał się, iż został przekupiony przez żonę zamordowanego.

To rzuciło nowe światło na sprawę.

Aresztowano żonę hrabiego i jej syna, który jednak do winy się nie przyznał.

Przy szczegółowej rewizji w mieszkaniu, w którym zbrodnia

popełniona została, znaleziono w stoliku syna hrabiego 7-strzałowy rewolwer systemu „Browning“ — czterema wystrzelonymi kulami, wielkość których zgadzała się z temi od których padł hrabia.

Wobec takich dowodów winy, zbrodniczą matkę i jej nieodrodnego syna postawiono przed sądem.

**Kino Spółdzielni  
Pracowników Państwowych.**

424

Sienkiewicza 40.

UWAGA: Dla Członków Koop. ceny miejsc niższe.

Dziś i dni następnych.

Ostatnia nowość sensacyjna!

**NOCNA ESKAPADA** albo **TRAGICZNA PRZYGO-  
DZIA JEDNEJ NOCY.**

Dramat jednej nocy w 6 aktach. **Aud Egede Nissen** jako „Dziewczyna z półświatka”  
W rolach głównych: Eugenjusz Klopfer w roli „Meża”. Antoni Edthofer w roli „apasza”. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 6-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9 ej wiecz. Muzyka pod kierunk. p. Z. Sandomierskiego

**I-szy URZĄD SKARBOWY**  
Podatków i Opłat Skarbowych  
**w Ł O D Z I.**

Łódź, dnia 16-go września 1924 r.

**Ogłoszenie.**

I-szy Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi, podaje niniejszym do wiadomości, że

dnia 18-go września 1924 roku,

pomiędzy godz. 10 rano a 4 po południu odbędą się publiczne sprzedaże z licytacji ruchomości, zajętych u niżej wymienionych dłużników, skarbowych:

1. Cwilling M. B., Nowomiejska 2, galanterja.
2. Dajtelewieg Sznel, Północna 4, meble.
3. Frydberg Judka, Wolborska 25, meble.
4. Herszkowicz Szaja, Plac Kościelny 4, meble.
5. Kron I., Nowomiejska 7, meble.
6. Radoszycki G., Nowomiejska 4, 47 palt damskich, szafa.
7. Rozentel i Bajn, Nowomiejska 4, 50 palt męskich.
8. Senderowicz Mordka, Wolborska 22, 100 kg. skóry.
9. Talman Józef, Nowomiejska 30, 2 szafy.
10. Wajnberg Chaim, Wolborska 24, oleje, waga, tremo.
11. Wajs Josek, Wolborska 16, meble.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży na miejscu licytacji u wymienionych dłużników.

NACZELNIK URZĘDU:

(—) L. Gutowski.

427

**Sliczne parasolki damskie i męskie**

po cenach konkurencyjnych:

Damskie satynowe gatunek I-szy zł. 9 gr. 30

    "    "    "    II-gi zł. 7 gr. 50

Męskie " " I-szy zł. 9 gr. 30

Półjedwabne od 12 do 30 zł.

U W A G A !



UWAGA: Prosimy zwracać uwagę na adres!

U W A G A !

**Wkrótce ukaze się  
„Gwar Polski”  
Ilustrowane pismo perjodyczne.**

**Kto chce**

wraz z ilustracją mieć bestronne ujęcie zaszłych w ciągu tygodnia najważniejszych wypadków z życia Polski i zagranicy

**ten czyta „GWAR POLSKI”**

**Kto chce**

mieć informacje z dziedziny przemysłu, handlu i finansów

**ten czyta „GWAR POLSKI”**

**Kto chce**

mieć wskazówki i artykuły z dziedziny rolnictwa

**ten czyta „GWAR POLSKI”**

**Kto chce**

mieć przegląd sportu, mód, trochę humoru i rozrywki, lub gustuje w powieściach

**ten czyta „GWAR POLSKI”**

**Kto chce**

mieć, lub ma na celu dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli, a nie stronnictw i partji.

**ten czyta „GWAR POLSKI”**

„GWAR POLSKI” wychodzić będzie w każdą sobotę.

281

Cena poszczególnego numeru 80 gr.

Prenumerata kwartalnie wraz z przesyłką 12 zł., roczna—45 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 50, m. 4a. Tel. 291-60.

Redaktor Naczelny: Sławomir Rosochaewi. Za wydawnictwo: „GWAR POLSKI”: Mikołaj Korwin-Sobolewski. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Jaszczewski.

**Na raty i za gotówkę**

poleca wielki wybór

**UBIORÓW** męskich damskich i dziecięcych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**  
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Wielki wybór! Ceny znacznie niższe!

**Zegary ścienne**

najrozmaitszych fasonów pierwszorzędných fabryk poleca po cenach konkurencyjnych

Zakład Zegarmistrzowski **Targi Rzemieślnicze**  
73. Aleje Kościuszki 73.

**Dla szkół**

Dzienniki klasowe, uczeń-  
niewskie oraz matry-  
kuly, poleca 425

**A. J. Ostrowski**  
skład materiałów piśmiennych  
Piotrkowska 55, tel. 354

Pracownia obuwia **J. DEBSKI**  
ŁÓDŹ,

ul. 6-go Sierpnia 20  
Poleca obuwie najnow-  
szych fasonów męskie,  
damskie i dziecięce z  
wszelkich skór zagra-  
nicznych.

Ceny przystępne.  
Uwaga! Urzędnikom  
ustępstwo na  
wksel lub raty. 889

Ogłaszajcie się  
w „NOWINACH”.

**Pociągi dalekobieżne.**

**Łódź — Fabryczna.**

ODJAZD.

- 6.10 (do Gałkówek).
- 7.25 (do Warszawy, pociąg) bezpośredni).
- 8.55 (do Kozłusk).
- 10.00 (do Kozłusk w niedzielę i święta).
- 12.20 (do Ząbkowic — z Kozłusk pociąg).
- 13.30 (do Warszawy — z Kozłusk pociąg).
- 15.20 (do Krakowa — z Kozłusk pociąg).
- 17.00 (do Kozłusk).
- 19.10 (do Gałkówek).
- 19.35 (do Warszawy, bezpośrednio).
- 20.40 (do Piotrkowa — z Kozłusk połączenie z pociągiem do Krakowa).
- 22.35 (do Krakowa).
- 23.40 (do Warszawy — z Kozłusk połączenie z pociągiem do Krakowa i zwyczajnym do Ząbkowic).

PRZYJAZD.

- 7.30 (z Krakowa pos.)
- 8.30 (z Krakowa pociąg i z Piotrkowa zwyczajny).

- 9.55 (z Gałkówek).
- 10.25 (z Warszawy).
- 12.45 (z Kozłusk).
- 15.45 (z Warszawy i z Katowic).
- 16.30 (z Warszawy, bezpośrednio).
- 17.05 (z Kozłusk).
- 21.05 (z Krakowa posp.)
- 21.45 (z Warszawy, pociąg).
- 22.45 (z Kozłusk w niedzielę i święta).
- 23.07 (z Gałkówek).
- 1.05 (z Warszawy i z Częstochowy).

**Łódź — Kaliska.**

- 0.42—0.52 (Warszawa—Zbąszyń).
- 1.46—2.02 (Warszawa — Ostrów, ekspres do Paryża).
- 2.42—2.57 (Ostrów—Warszawa).
- 5.32—5.42 (Poznań — Warszawa, ekspres z Paryża).
- 12.38—12.53 (Warszawa—Zbąszyń).
- 13.48—14.62 (Poznań—Warszawa).
- 22.03—22.23 (Warszawa—Poznań).

Pociągi powyższe przechodzą tylko przez Łódź, przytem pierwsza liczba oznacza czas przybycia, druga — czas odejścia.

**Kto ma stare ramy**

odnawia na zupełnie nowe ramy do obrazów i lusterek. Pozłotnik **J. KRĘŻ-LEWSKI**, ul. Podleśna 22. 429

**BARWNIKI**  
w proszku  
**№ 4713**

DODOMOWEGO  
UŻYTKU.

ŻĄDAĆ w SKŁ. APTECZN. I APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę przebarwować chcesz

PROSEK TYLKO z NUMERECZKIEM radzę Tobie, bierz!

Bo gdy raz gospościa jaką farbę tę spróbuje.

innych proszków za nic w świecie w składzie nie kupuje. 212

Poszukiwani zaspęcy wszędzie. Zapiszcie si-  
miennie przyjmujecie p. MAURYCY HANFURCEL.  
Łódź Piotrkowska 187.

**Szkoła tańca**

**St. Zaborskiego**

ul. Narutowicza (Dzielnia) 31  
I-sze piętro, front, przyjmuje zapisy na kursy. Codziennie od 7—9 wiecz.  
Lekcje rozpoczną się 20-go września.

**Ogłoszenia**

do „NOWIN” po cenach redakcyj-  
nych, przyjmuje biuro dzienników  
Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

**chłopcy**

do sprzedaży gazet. 289

**Ogłoszenia drobne.**

Wszechświat i Czo-  
wiek, 5-cio tomo-  
we dzieło naukowe,  
do sprzedania bardzo tanio  
ul. Podleśna 22, (przy  
kościelnej marjawickim,  
u p. Orzechowskiej. 480

Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Holc.

Za Wydawnictwo „NOWINY”: Tadeusz Kozłowski.  
Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska 85. Tel. 29

Redaktor Naczelny: Andrzej Nullus.